

POLISH CATHEDRALS, CZYLI O CIEKAWYM, LECZ ZANIKAJĄCYM DZIEDZICTWIE POLONII W STANACH ZJEDNOCZONYCH

ANNA SYLWIA CZYŻ

Wraz z dynamicznym rozwojem przemysłu w USA w drugiej połowie XIX w. pojawiła się potrzeba masowej i taniej siły roboczej. To wówczas, uciekając przed biedą w podzielonym kraju, Polacy, na równi z innymi nacjami Europy Środkowo-Wschodniej, stali się „paliwem” dynamicznie rozwijających się miast w regionie dumnie nazywanym wówczas Steel Belt, a dziś pogardliwie określanym jako Rust Belt.

Emigranci, szukając szansy na nowe, lepsze życie chcieli je prowadzić w środowiskach ludzi podobnych sobie, niejako z założenia wspierających się duchowo i organizacyjnie. Stąd tworzyli dzielnice, takie jak Poletown w Detroit czy chicagowskie osiedla Stanisławowo, Jackowo, Wojciechowo, Trójcowo i Młodziankowo, których nazwy nieprzypadkowo powstały od wezwań świątyń, gdyż to właśnie wokół nich ogniskowało się życie polskich diaspor. Przy kościołach zakładano polskie szkoły, polskie organizacje



Fot. 1 Kościół pw. św. Stanisława, plebania i gmach szkoły w Bay City. Fot. N. Piwowarczyk

samopomocowe i towarzyskie, a parafie postrzegano nie tylko w kontekście religijnym (Fot. 1), ale również jako oficjalną przestrzeń życia publicznego – politycznego i kulturalnego, szczególnie ważną w kontekście Ojczyzny bez własnej państwowości lub też jej kłopotliwej zależności po II wojnie światowej.

Dużą rolę w tak zakreślonym programie emigracyjnego życia miał model kulturowy wyniesiony z Polski, gdzie - ze względu na zabory - Kościół na równi z kształtującą się wówczas inteligencją wziął na swoje barki przechowanie „narodowego pierwiastka”. Pragnienie zachowania wiary i tradycji, przy większych możliwościach finansowych niż w podzielonym zaborami kraju, a przede wszystkim niedostępna w Polsce swoboda życia społecznego i religijnego, przełożyły się na wielowymiarowe funkcjonowanie polskich wspólnot w USA, którym, nierzadko na zasadzie etnicznej wsobności, przyświecało zawołanie: *Chcąc zostać tu na obczyźnie Polakami musimy się łączyć w katolickie grona, w parafie polskie*¹.

Kościół wzniesione w przodujących ośrodkach przemysłowych USA, które polskie, całkiem nie najbogatsze społeczności dźwigały z heroicznym poświęceniem, były i są nadal uważane za najpiękniejsze w Stanach Zjednoczonych. Mimo to ich los pozostaje zależny od finansów danej parafii, co w wypadku nierentowności i małej liczby wiernych może wiązać się z decyzją władz kościelnych o rozebraniu budynku (np. kościoły pw. św. Kazimierza w Detroit i św. Jana Bożego w Chicago, pierwszy

¹ Pamiątka srebrnego jubileuszu parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburghu, PA. Kalendarz na rok pański 1901. Historia wszystkich polskich rzymskokatolickich parafii w diecezji Pittsburghskiej, Pittsburgh [1900], s. 63.



Fot. 2-3 Kościół pw. bł. Salomei w Chicago, obecnie własność Salem Baptist Church, oraz wnętrze katedry Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego pw. Wszystkich Świętych w Chicago, obecnie Covenant Presbyterian Church. Fot. N. Piwowarczyk

zniesiony w latach 80. XX w., a drugi w 2010 r.) lub też o jego sprzedaży (chicagowskie kościoły pw. bł. Salomei i Wszystkich Świętych oraz św. Stanisława i św. Jana Kantego w Detroit, (Fot. 2-3).

Zmieniają się też gospodarze świątyń, również w kontekście zahamowania fali emigracyjnej z Polski. Stara Polonia, wraz z awansem społecznym i ekonomicznym, wyprowadza się do bardziej prestiżowych dzielnic, a jej miejsce zajmują przede wszystkim przybysze z Ameryki Łacińskiej. Dostosowują oni świątynie do własnych potrzeb religijnych, czego przykładem jest kościół pw. św. Kazimierza (1917-1919) w Chicago, przy którym funkcjonuje hiszpańskojęzyczna parafia o nowym wezwaniu: Our Lady of Tepeyac (Fot. 4). Inny kościół z Wietrznego Miasta –



Fot. 4 Kościół pw. św. Kazimierza w Chicago, obecnie noszący wezwanie Our Lady of Tepeyac. Fot. N. Piwowarczyk

Michała Archaniola (1907-1909) – w najbliższych latach zapewne również stanie się sanktuarium Matki Boskiej z Gwadelupy. Hiszpańskojęzyczna jest też tamtejsza parafia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Jeszcze innym przykładem jest kościół pw. Matki Boskiej Anielskiej (1911-1920) w Chicago, który zamknięto w 1988 r. z przeznaczeniem do rozbiórki lub sprzedaży. Skuteczny sprzeciw Polonii sprawił, że trzy lata później świątynię otwarto i przekazano prałaturze Opus Dei. W ramach redekacji obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w ołtarzu bocznym został zastąpiony wizerunkiem Matki Boskiej z Gwadelupy, jako że w okolicy mieszkają przede wszystkim emigranci z Ameryki Łacińskiej.



Fot. 5. Wnętrze kościoła pw. św. Wojciecha w Chicago.

Fot. N. Piwowarczyk

Obecnie toczy się bój o kościół pw. św. Wojciecha (1912-1914), którego kształt stanowi trawestację bazyliki św. Pawła za Murami (Fot. 5), a monumentalną, dwuwieżową fasadę zdobi kolumnowy portyk. Wnętrze świątyni zachwyca doskonałym, marmurowym wyposażeniem sprowadzonym z Włoch. W jej dekoracji malarskiej odwołano się do wielkich wydarzeń z historii Rzeczypospolitej, jak zaślubiny św. Jadwigi z Władysławem Jagiełłą i obrona Jasnej Góry. W latach świetności w kościele gromadziło się nawet 4 tysiące wiernych. W lutym 2017 r. świątynię sprzedano Chicago Academy of Music, ale jej los nie jest jeszcze przesądzony.

Właśnie w takim kontekście pojawiła się paląca potrzeba sporządzenia dokumentacji kościołów i powiązanych z nimi budynków – religijnego dziedzictwa polskiego wychodźstwa w Stanach Zjednoczonych. Część z nich w latach 80. XX w. została określona jako *Polish Cathedrals*. Twórca tego terminu, historyk z Carleton University w Kanadzie prof. Edward

R. Kantowicz, w sposób arbitralny wyróżnił 58 świątyń, jego zdaniem najważniejszych, które są przedmiotem badań prowadzonych od 2017 r. pod kierunkiem prof. Jacka Gołębiowskiego z KUL-u, dzięki funduszom Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (program *Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą*) oraz Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa za Granicą.

KSZTAŁT I WYSTRÓJ TZW. POLISH CATHEDRALS

Najstarsze ze świątyń z listy tzw. Polish Cathedrals, takie jak kościół pw. św. Stanisława Koski w Chicago, powstały jeszcze w latach 70. XIX w., ale największy ruch budowlany nastąpił ok. 1900 r.,



Fot. 6. Kościół pw. św. Jana Kantego w Chicago. Fot. N. Piwowarczyk

wraz z najintensywniejszą falą emigracyjną, kiedy to wzniesiono kościoły w Detroit, Buffalo, Cleveland, Pittsburghu i w Milwaukee. Pod względem formalnym są one niezwykle różnorodne, ale wyraźnie widać w nich inspirację stylami historycznymi. Będą to zatem świątynie neogotyckie, jak chicagowskie kościoły pw. Michała Archanioła czy Wszystkich Świętych (1928-1931, Fot. 3), ale także neoromańskie z elementami *art déco*, jak kościół pw. św. Jana Kantego (do 1925 r.) w Cleveland, neorenesansowe, jak kościół pw. św. Wojciecha w Chicago (Fot. 5), czy neobarokowe, jak kościół pw. Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny (do 1897 r.) w Pittsburghu albo też Świętej Trójcy (1905-1906) w Chicago. Wśród tzw. Polish Cathedrals są także te, których twórcy śmiało czerpali z zestawu motywów nowożytnych, kreując malownicze bryły,

jak chicagowskie świątynie dedykowane św. Janowi Kantemu (1893-1898, Fot. 6) czy Matce Boskiej Anielskiej. Ta ostatnia świątynia jest też przykładem, że ich budowniczowie chętnie sięgali po architektoniczne nowinki. Zastosowana w niej stalowa konstrukcja kopuły pozwoliła na jej imponujące rozpięcie, dzięki czemu do dziś jest charakterystycznym punktem w tej części Wietrznego Miasta.

Architekci, np. Adolphus Druiding, Henry J. Harks, Ralph Adams Cral, William G. Krieg, Henry J. Schlacks, czy też spółki budowlane, Worthmann & Steinbach, Gabele & Potter, Kustler & Hunter oraz Pratt & Koepe, wznosząc polskie świątynie w większości posługiwali się wariacjami planów podłużnych. Jedynie nieliczne, jak chicagowskie kościoły pw. św. Barbary (1912-1914, Fot. 7) czy św. Kazimierza (Fot. 4), projektu pracowni Worthmann & Steinbach, wybudowane zostały na planie ośmiobocznym. Widać w nich także różnorodne podejście do tematu fasady, która w pierwszym przypadku jest bezwieżowa, a w drugim ujęta dwiema wieżami.

Obok malowniczości, o której decyduje też częste oblicowywanie elewacji piaskowcem z Bedford (Indiana) i znaczniejszej kubaturze (Fot. 6), świątynie odznaczają się przemysłanym programem użytkowym, o czym świadczy każdorazowe wyposażanie ich w dwa skomunikowane poza obrębem prezbiterium pomieszczenia, z których jedno pełni funkcję zakrystii, a drugie składziku. Bardzo często też kościoły były dwukondygnacyjne. Dolna część w trakcie budowy pełniła funkcję

parafialnego oratorium, a po wykończeniu świątyni była najczęściej zamieniana na pomieszczenia socjalne lub też takie zadania spełniała od samego początku. Ewentualnie mogła być w niej usytuowana szkoła, zanim parafia wzniosła oddzielny budynek na ten cel. Przykładów dostarczają nie tylko liczne świątynie Chicago, w tym kościół pw. Świętej Trójcy, ale także kościół pw. św. Wojciecha (1907-1913) w Grand Rapid (Michigan).

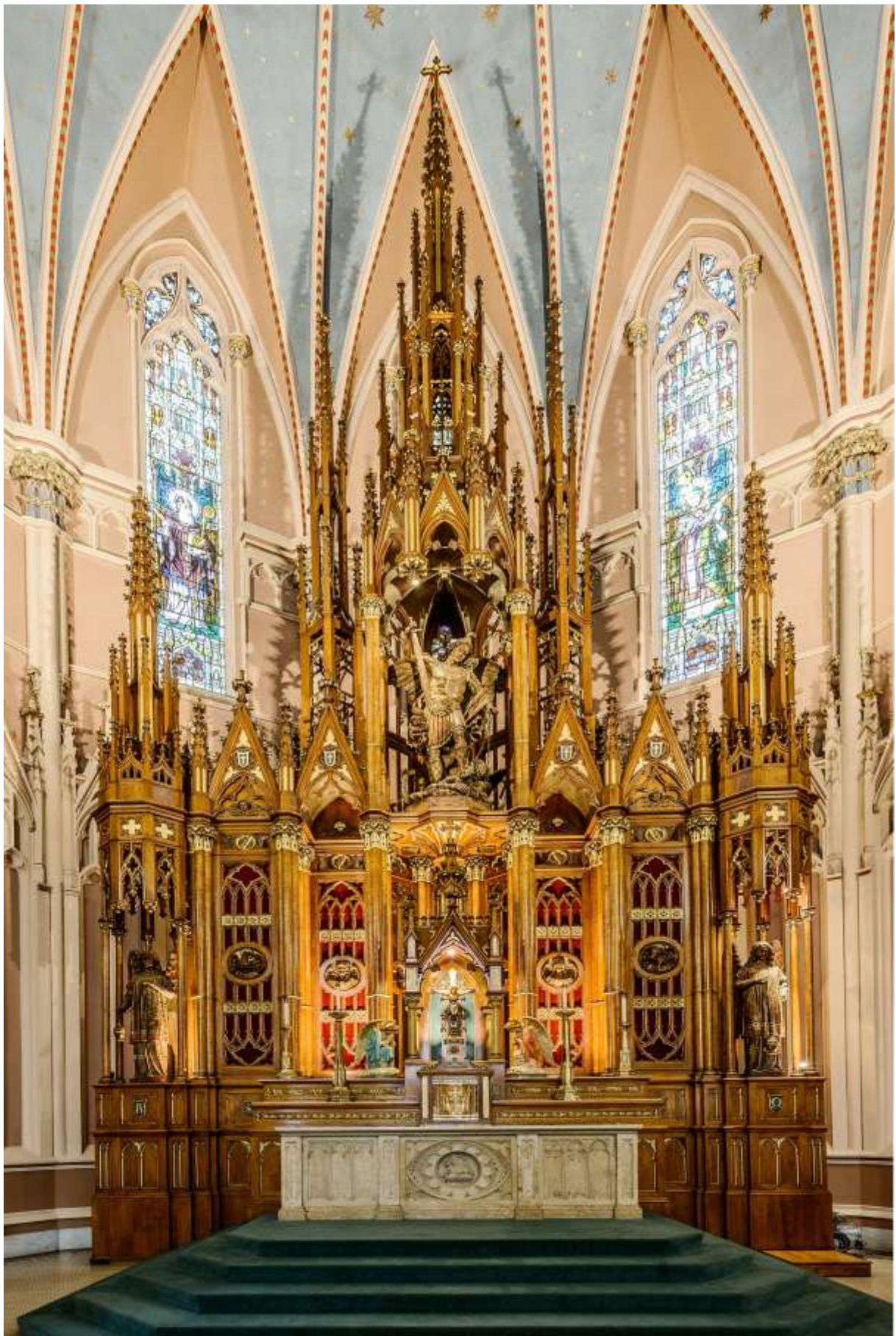


Fot. 7 Wnętrze kościoła pw. św. Barbary w Chicago. Fot. N. Piwowarczyk

Niepowtarzalną atmosferę wnętrza tzw. Polish Cathedrals kreują witraże, czego przykładem jest błękitne światło z czerwonymi i żółtymi plamkami wprowadzone przez twórców J. M. Kase Company z Nowego Jorku w kościele pw. św. Floriana (1916-1928) w Hamtramck (przedmieścia Detroit). Jednak większość witraży w polskich świątyniach została wykonana przez monachijską wytwórnię prowadzoną najpierw przez Josepha Mayera, a później przez jego syna Franza, który w 1880 r. otworzył w Nowym Jorku filię zakładu, zajmując się z czasem także wytwórstwem figur. Inne witraże wyszły z monachijskiej pracowni zięcia Josepha Mayera – Franza Xavera Zettlera (Fot. 8-9, 16). Od 1871 r. prowadził on Institut für kirchliche Glasmalerei, przemianowany dwa lata później na funkcjonujący pod auspicjami Ludwika II Königlich Bayerischen Hofglassmalerei z oddziałem w Nowym Jorku.



Fot. 8 Wnętrze kościoła pw. św. Jacka w Chicago Fot. N. Piwowarczyk



Fot. 9 Ołtarz główny w kościele pw. Michała Archaniola w Chicago Fot. N. Piwowarczyk

Monachijskie witrażownictwo odznaczało się wyjątkowym bogactwem motywów dekoracyjnych, głównie roślinnych oraz rozbudowanymi scenami religijnymi często zakomponowanymi w architektoniczne ramy. Kolorystyka kompozycji o malarskich efektach oparta była na barwach stosowanych w witrażownictwie przełomu późnego gotyku i renesansu. Duża część przedstawień inspirowana była twórczością Nazareńczyków, w tym Johanna Friedricha Overbecka, Juliusa Schnorra von Carolsfelda, a szczególnie Heinricha Hoffmana. Witrażownicy szukali także natchnienia w ponadczasowej sztuce Rafaela i Murilla.

Innym producentem, także mającym swoje przedstawicielstwo w USA, była firma Tyroler Glasmalerei Anstalt, która ozdobiła kościół pw. św. Stanisława Kostki w Chicago. W tej świątyni znajdują się także eleganckie lampy wykonane w słynnym nowojorskim studio Tiffaniego, którego twórczość wyrosła z monachijskiego stylu witraży.

Wystroje kościołów Polacy zamawiali przede wszystkim w popularnej manufakturze Daprato, seryjnie wytwarzającej z polichromowanej gipsowej masy mało finezyjne figury świętych czy też reliefowe Drogi Krzyżowe (Fot. 8). W podobnej technice wykonywano ołtarze, ambony i chrzcielnice, a w tzw. Polish Cathedrals rzadziej można spotkać elementy drewniane. Wyjątkiem są ołtarze w kościele pw. Wszystkich Świętych o nieustalonej proveniencji (Fot. 3) oraz ołtarz główny w kościele pw. Michała Archanioła sygnowany „THE E. HACKNER CO. / LA CROSSE, - WISCONSIN” (Fot. 9). W innym stylu wykonano snycerskie, inkrustowane ołtarze chicagowskich kościołów pw. św. Józefa (Fot. 10) i św. Jana Kantego. Oryginalnie prezentuje się także figura Chrystusa na krzyżu z tamtejszego kościoła pw. św. Stanisława Kostki, wykonana z brązu przez paryską wytwórnię Val d’Osne.



Fot. 10 Ołtarz Matki Boskiej w kościele pw. św. Józefa w Chicago. Fot. N. Piwowarczyk

Najcenniejsze elementy wyposażenia tzw. Polish Cathedrals wykonane są jednak z marmuru, nierzadko włoskiego. Do dziś w kościele pw. św. Andrzeja (1929-1931) w Calumet City (Illinois) zachował się imponujący komplet ołtarzy, chrzcielnica oraz figury świętych wytworzonych w różnokolorowym marmurze i alabastrze (Fot. 11). Zlecenie zrealizowała w tokańskim Pietrasanta firma Daprato. Należy podejrzewać, że niezwykle udane i ciekawe wyposażenie kościoła pw. św. Wojciecha w Chicago, wykonane przynajmniej częściowo w najcenniejszym marmurze świata – białej Carrarze – także przyjęło i zrealizowało we Włoszech to samo przedsiębiorstwo (Fot. 5).

Do świątyni w Calumet City sprawdzono także absolutnie rewelacyjne realizacje Tomasza Oskara Sosnowskiego, figurę martwego Chrystusa oraz dwa sygnowane medaliony ukazujące Matkę Boską Bolesną (Fot. 12) i Chrystusa w koronie cierniowej. Marmurowe rzeźby powstały pomiędzy

rokiem 1846, gdy ten wybitny artysta i profesor Akademii św. Łukasza osiedlił się w Rzymie, a 1885 r. (Sosnowski zmarł 27 stycznia 1886 r.). Niestety nie wiadomo, w jakich okolicznościach obiekty o tak wysokiej klasie artystycznej znalazły się w Calumet City i czy ozdabiały one już pierwszą tamtejszą murowaną świątynię z lat 1892-1893. Nie można wykluczyć, że sprowadzono je już po I wojnie światowej.

O charakterze wnętrza tzw. Polish Cathedrals decydowało też malarstwo. Najciekawsze monumentalne i sztalugowe kompozycje wyszły spod ręki monachijskiego Tadeusza Żukotyńskiego, ucznia Ksawerego Pillatiego w Warszawie i Jana Matejki w Krakowie. Ozdobił on liczne kościoły w Milwaukee i w Chicago (Fot. 13), a także wykształcił w zakresie malarstwa Marię Stanisłę (Monika Kurkowski) ze



Fot. 11 Wnętrze kościoła pw. św. Andrzeja w Calumet City.

Fot. N. Piwowarczyk



Fot. 12 Tomasz Oskar Sosnowski, medalion z wizerunkiem Matki Boskiej Bolesnej w kościele pw. św. Andrzeja w Calumet City. Fot. N. Piwowarczyk

Zgromadzenia Sióstr Szkolnych Notre Dame. Swoje religijne dzieła malarka pozostawiła m.in. w kościele pw. św. Jacka (1917-1921) w Chicago (Fot. 8). W świątyni tej i w wielu innych (Fot. 20) pracował także wzięty freskant czeskiego pochodzenia John A. Mallin, który inspiracji szukał u Nazareńczyków, w tym u Heinricha Hoffmana i Herberta Gustava Schmalza, a także w twórczości mistrza renesansu Rafaela.

POLSKI CHARAKTER DEKORACJI

O ile od strony formalnej tzw. Polish Cathedrals wpisują się w inicjatywy sakralne podejmowane przez inne nacje współbudujące etniczną mozaikę USA, o tyle wyróżniającą ich cechą są tematy i motywy, które można by określić mianem polskich. Składają się na nie przede wszystkim symbole państwa, a więc godło



Fot. 13 Prezbiterium kościoła pw. św. Stanisława Kostki z malowidłami Tadeusza Żukotyńskiego przedstawiającymi Chwałę Zmartwychwstałego Chrystusa i świętych polskich.. Fot. N. Piwowarczyk

i barwy, a także herby poszczególnych ziem lub miast. Prócz sięgnięcia do archetypicznego godła Piastów, chętnie sięgano też po herb przyjęty przez Rząd Narodowy powstania styczniowego.

Patriotyczny, ale również religijny i wspomnieniowy charakter nadano malarskim wyobrażeniom sanktuariów wraz z czczonymi w nich wizerunkami maryjnymi w kościele pw. św. Wojciecha (1884-1885) w Detroit. Dobrano je nie tyle z powodu „wagi” kultu, ile ze względu na reprezentację wśród parafian osób pochodzących z Pomorza, Warmii i Małopolski. Szczęólnego znaczenia nabiera fakt, że wśród sanktuariów o lokalnym charakterze przedstawiono także

Gietrzwałd na Warmii, gdzie w 1877 r. podczas nasilającej się akcji germanizacyjnej Bismarcka Matka Boska ukazała się dwóm dziewczynkom, przemawiając do nich po polsku (Fot. 14). Szeroko relacjonowane w prasie objawienia odbiły się echem wśród mieszkańców trzech zaborów także dlatego, że Maryja zapewniła o odrodzeniu się Kościoła w wolnej Polsce.

Opowieść o Ojczyźnie poprzez różnorodne wizerunki Matki Boskiej wpisuje się w sięgającą zarania Polski tradycję łączenia kultu maryjnego z ideą suwerenności kraju, co wzmocniły później wydarzenia „potopu” i śluby lwowskie Jana Kazimierza. Wątki maryjne złączone z ideą niepodległościową, werbalizowane przez popularną wówczas *Modlitwę za Ojczyznę*, w której błagało się Matkę Boską o wstawiennictwo u Syna, *ażebym Ojczyznę [...] w utrapieniu się znajdującą – do dawniejszej sławy doprowadzić raczył i kary [...] odwrócił*, wiążą się z szukaniem pomocy u usankcjonowanych odległą tradycją patronów Rzeczypospolitej, co oglądamy w kościele

pw. św. Stanisława Kostki, gdzie Tadeusz Żukotyński wymalował chwałę Zmartwychwstałego, w której swój udział mają także polscy święci (Fot. 13).

Kluczowe znaczenie miały już patrocinia świętyń, które w sposób symboliczny definiowały wspólnotę tworzącą nowy porządek w kontekście tradycji i związków z porzuconą Ojczyzną. Dowodzą one, że szczególne znaczenie dla wychodźstwa mieli święci związani z najstarszymi dziejami państwa polskiego, co niekiedy było zamierzonym odwołaniem do tradycji średniowiecznej, kiedy to najpierw św. Wojciecha, a później także św. Stanisława zaczęto postrzegać w kontekście świadomości narodowościowej, ale przede



Fot. 14 14. Malowidło przedstawiające sanktuarium w Gietrzwałdzie w kościele pw. św. Wojciecha w Detroit. Fot. N. Piwowarczyk

wszystkim świadczy o chęci podkreślenia odległej tradycji kraju i jego obywateli. Uwaga ta dotyczy także św. Floriana, któremu dedykowano świątynię w Hamtramck. Wczesnochrześcijański męczennik stał się jednym z patronów katedry na Wawelu, przez co wpisał się w najwcześniejsze dzieje Kościoła w Polsce, ciesząc się ogromną czcią nie tylko w Małopolsce. Niemałe znaczenie dla emigracji mieli też święci związani z posługą nauczania i prowadzenia misji, jak św. Jan Kanty czy św. Józefat Kuncewicz.

Kult świętych polskich przejawiał się nie tylko w wezwaniach świętyń, zakładanych bractwach, których członkowie obowiązkowo zamawiali chorągwie dedykowane niebiańskim patronom, ale przede wszystkim w dekoracji świętyń poprzez ich malarskie i rzeźbiarskie wizerunki. Wyobrażenia patronów Polski funkcjonowały przy tym jako niezależne od siebie albo też układały się w konwencję *sacra conversatione*. Bywało, że wspomoczeni państwa przedstawiano przed Maryją – Królową Polski, jak to jest w malowidle na



Fot. 15 Witraż ze sceną Wskrzeszenia Piotrowina z kościoła pw. św. Stanisława w Cleveland. Fot. N. Piwowarczyk



Fot. 16 Witraż z warsztatu Franza Xavera Zettlera przedstawiający Chrzest Litwy w kościele pw. św. Jadwigi Śląskiej w Chicago. Fot. N. Piwowarczyk

sklepieniu kościoła pw. św. Stanisława Kostki (1891-1892) w Pittsburghu, czy też kościoła pw. św. Józefa (do 1901 r.) w Detroit. We wnętrzach świątyń opowiadano także o życiu świętych i męczeństwie, jeśli takowego doświadczyli, nierzadko ubierając wydarzenia w orientalny czy też swobodnie historyzowany kostium (Fot. 15).

Z polskiego panteonu prócz już wspomnianych chętnie wybierano też popularnego na Śląsku dominikanina, św. Czesława oraz czczoną początkowo głównie w Małopolsce norbertankę bł. Bronisławę. Sporadycznie pojawiały się także wizerunki klarysek wywodzących się z rodzin królewsko-książęcych, znanych przede wszystkim w Krakowie Salomei i Kingi, czy też Jolenty, czczonej głównie w Gnieźnie. Mniejszą popularnością cieszyli się św. Jan z Dukli, bł. Władysław z Gielniowa, czczony na Mazowszu i w Małopolsce, oraz św. Andrzej Bobola, początkowo otaczany kultem głównie w Wielkim Księstwie Litewskim, a później także w Galicji.

Wyjątkowe miejsce w poczcie świętych polskich zajmowała Jadwiga Andegaweńska, która mimo późnego wyniesienia na ołtarze (beatyfikowana w 1979 r., kanonizowana w 1997 r.), cieszyła się wyjątkową atencją w Krakowie i Małopolsce, a ze względu na swoje dokonania i legendę życia stała się szczególnie ważna dla Polaków w czasach zaborów, jako swoista kompensacja niepowodzeń dotyczących naród bez państwa. W tzw. Polish Cathedrals przedstawiano monarchinię

nie tylko w wizerunkach samodzielnych lub w towarzystwie innych świętych, ale przede wszystkim w scenach zaślubin z Władysławem Jagiełłą i chrztu Litwy, eksponując rolę królowej w tym akcie, słusznie zresztą, podkreślając znaczenie wydarzenia nie tylko dla historii Litwy, ale i Polski, co widzimy w witrażu z kościoła pw. św. Jadwigi Śląskiej (1898-1901) w Chicago, wykonanym w warsztacie Franza Xavera Zettlera (Fot. 16).

Prezentowanie historycznego wydarzenia z wyraźnym wyeksponowaniem misji dziejowej w dekoracji tzw. Polish Cathedrals nie odnosi się jedynie do sceny chrztu Litwy. Narracja o przenikającej się, ale spójnej, religijnej i historycznej wymowie postrzegania Polski jako *ante*

murales christianitatis pojawia się w tej samej świątyni w witrażu, gdzie monachijski twórca ukazał pożegnanie św. Jadwigi Śląskiej z synem Henrykiem Pobożnym przed bitwą z Mongołami pod Legnicą. Z kolei na sklepieniu kościoła pw. św. Stanisława Kostki w Pittsburghu ukazano bitwę pod Wiedniem, której patronuje zgodnie z



Fot. 17 G. Crovagno, scena bitwy pod Wiedniem w kościele pw. św. Stanisława Kostki w Pittsburghu. Fot. N. Piwowarczyk

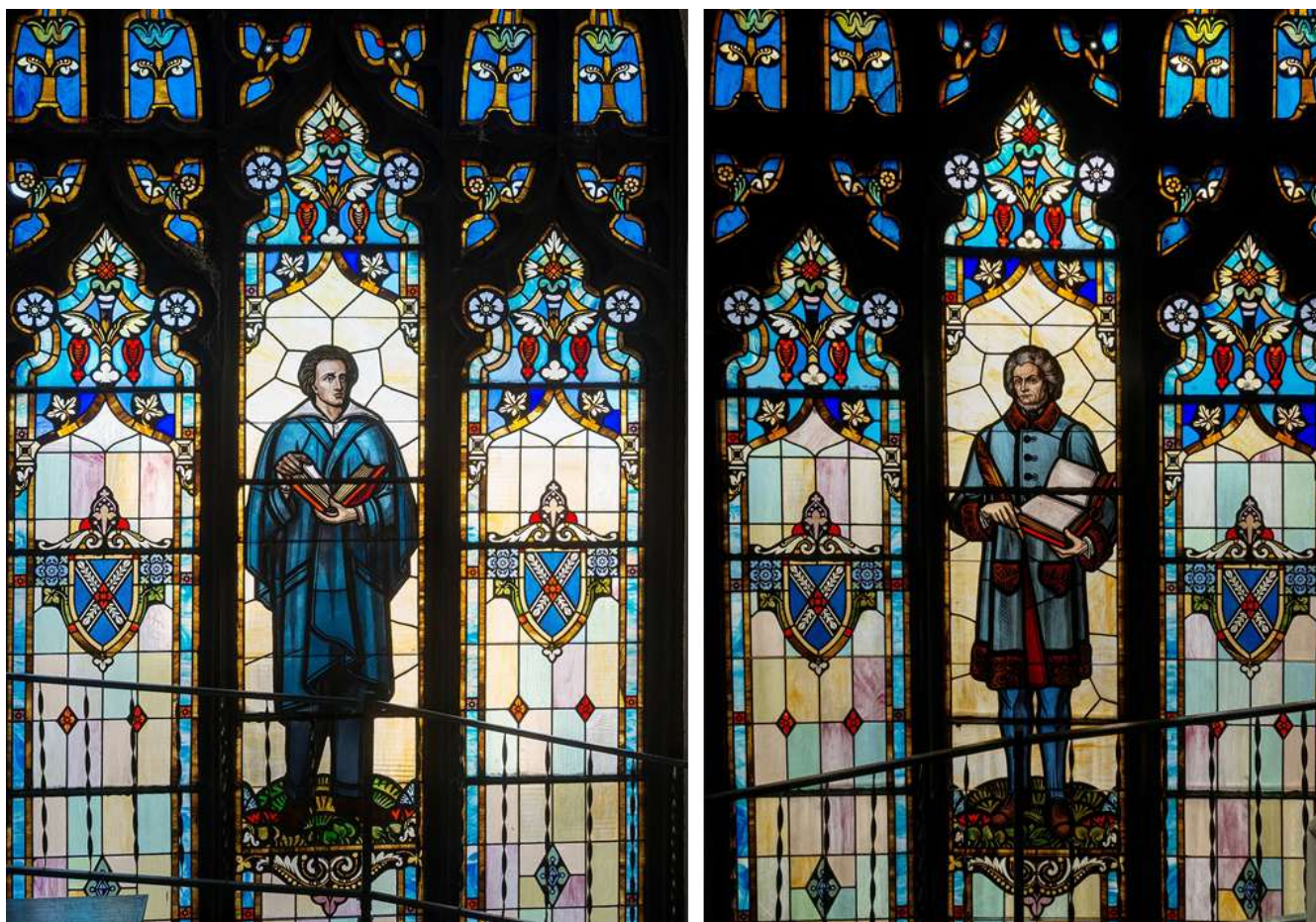
historyczno-religijną prawdą unoszący się na obłokach młody jezuita (Fot. 17). W opisie świątyni z 1900 r. podkreślono, że malowidła *trafnie bardzo przez [...] ks. Proboszcza dobrane, bardzo stosowne są do kościoła polskiego, są to bowiem pamiątki [...] nasze narodowe polskie*².

Do zwycięstwa polskiego oręża odwołano się także w kościele pw. św. Stanisława (1886-1891) w Cleveland, gdzie w transepcie znajdowały się witraże ukazujące bitwy pod Grunwaldem i pod Wiedniem, które niestety uległy zniszczeniu podczas huraganu w 1909 r. W rozebranym kościele pw. św. Jana Bożego (1918-1920) w Chicago znajdował się fresk Johna A. Mallina przedstawiający Jana III Sobieskiego i św. Kazimierza wśród uczestników powstań, w tym kościuszkowskiego, kiedy składają hołd tronującej Maryi. Dokładnie takie samo znaczenie – wielkiej Polski pełniącej szlachetną funkcję *ante murales christianitatis* – nadano malowidłom z kościoła pw. św. Jozafata (do 1901 r.) w Detroit, ukazując m.in. bitwę warszawską określaną mianem Cudu nad Wisłą.

Nieco inne znaczenie nadano witrażowym wizerunkom Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego w kościele pw. Wszystkich Świętych (Fot. 18). Mieli oni nie tylko przypominać o czystości i pięknie języka narodowego. Umieszczenie postaci wieszczów pośród przedstawień niebiańskich współpracowników zrównywało ich z nimi i poszerzało polski panteon.

Obok tego w polskich świątyniach tworzona była narracja o dziejach emigracyjnych wspólnot w USA. Szczególnie znamienna jest dekoracja kościoła pw. św. Stanisława (do 1886 r.) w Buffalo, gdzie w ramionach transeptu zestawiono dwie sceny. Jedna przedstawia chrzest Polski, a druga

² *Pamiętka srebrnego jubileuszu...*, dz. cyt., s. 31.



Fot. 18 Witraże z wizerunkami Juliusza Słowackiego i Adama Mickiewicza w kościele pw. Wszystkich Świętych w Chicago. Fot. N. Piwowarczyk

założenie pierwszej polskiej osady w USA Panna Maria (Teksas) w 1854 r. przez franciszkanina ks. Leopolda (Bonawentura Maria) Moczygębę wraz z wychodźcami z okolic Strzelec Opolskich (Fot. 19).

Z kolei w prezbiterium kościoła pw. Matki Boskiej Anielskiej na jednej ze ścian John A. Mallin wymalował Maryję w typie Matki Boskiej Opiekuńczej – biorącej pod swój płaszcz kościół i szkołę założoną wraz z parafią w 1899 r. (Fot. 20). W dolnej części kompozycji widzimy wychowanków wraz z opiekunami – pierwszym proboszczem Franciszkiem Gordonem i Zmartwychwstankami, które prowadziły placówkę.

To tradycyjne ujęcie, sięgające średniowiecznych schematów ikonograficznych, zestawiono z umieszczoną na przeciwległej ścianie sceną Zmartwychwstania – emblematyczną dla Zmartwychwstańców, zakonników prowadzących tę i wiele innych chicagowskich parafii. W dolnej części znalazł się ponownie budowniczy kościoła i pierwszy proboszcz ks. Franciszek Gordon,



Fot. 19 Scena założenia osady Panna Maria w Teksasie z kościoła pw. św. Stanisława w Buffalo. Fot. N. Piwowarczyk



Fot. 20 John A. Mallin, sceny związane z początkami parafii Matki Boskiej Anielskiej w Chicago. Fot. N. Piwowarczyk

a za nim założyciel zgromadzenia Bogdan Jański w towarzystwie kapłanów posługujących u Matki Boskiej Anielskiej. Po przeciwnej stronie widzimy żołnierza z amerykańską flagą. Jest to echo I wojny światowej, w której swój udział zaznaczyli także Polacy – obywatele Stanów Zjednoczonych.

Omawiane malowidła powstały w 1948 r., kiedy ks. Franciszek Gordon już nie żył. Niemniej pamięć o nim była niezwykle ważna, jako że należał do najwybitniejszych duchownych pracujących wśród



Fot. 21 Fragment krzyża procesyjnego podarowanego ks. Franciszkowi Gordonowi w dniu imienin 4 X 1906 r. z zakrystii kościoła pw. Matki Boskiej Anielskiej w Chicago. Fot. N. Piwowarczyk

amerykańskiej Polonii. O atencji, jaką go otaczano, świadczy zachowany w zakrystii świątyni krzyż procesyjny z następującą dedykacją: „Przew[ielebnemu] ks. Franciszkowi Gordon[owi] C. R. Proboszczowi od Tow[arzystwa] Minist[rantów] św. St[anisława] K[ostki] w dniu Imienin 4. X. 1906” (Fot. 21).

Do aktualnej historii parafii i Kościoła powszechnego John A. Mallin sięgnął także w 1938 r. w świątyni poświęconej św. Jadwidze Śląskiej w Chicago, gdzie zgromadzeniu kapłańskiemu błogosławi Pius XI. Wśród ukazanych postaci przy papieskim tronie malarz przedstawił proboszcza Franciszka Uzdrowskiego, a także arcybiskupa Chicago Georga Williama Mundeleina, oraz prymasów USA Michaela Josepha Curley’a i Polski Augusta Hlonda. Omawiana scena powstała zapewne jako echo kongresu eucharystycznego, który odbywał się w dniach 20-24 czerwca 1926 r. w Chicago, w kontekście kolejnego zwołanego do Budapesztu i krajowego, odbywających się właśnie w roku 1938.

W tym kontekście ciekawy wydaje się też fresk z 1914 r. autorstwa Karola Markiewicza z kościoła pw. Świętej Trójcy w Chicago, gdzie święci patroni Polski idą w pochodzie przez liliowe pole wraz z zastępami anielskimi i dziećmi ubranymi w stroje ludowe, co zdaje się przypominać nie tyle o teologicznym „Świętych Obcowanie”, ile o Kościele Pielgrzymującym, Kościele triumfującym i walczącym. Idea ta ma swoją kontynuację w dekoracji prezbiterium, gdzie współcześnie wymalowany fresk przez polonijnego twórcę Zygmunta Kimela ukazuje św. Jana Pawła II, św. Faustynę z prymasami Stefanem Wyszyńskim i Augustynem Hlondem, którzy nie tylko adorują scenę koronacji Matki Boskiej, ale też polecają Bogu w Trójcy Jedynemu wiernych zebranych w świątyni.

Czy można nazwać opisane kościoły, zupełnie nieznane w Polsce, „perłami z Atlantydy”? Zapewne tak, tym bardziej że część z tych świątyń czeka albo całkowita zmiana wyposażenia i wystroju, albo też zniszczenie. Polscy emigranci opuszczają stare dzielnice, a ich miejsce zajmują biedniejsze grupy narodowe, głównie z Ameryki Łacińskiej. Zmieniają się więc nie tylko dzielnice, ale i kościoły, w których nowi przybysze, tak jak kiedyś Polacy, chcą się czuć jak w świątyniach krajów, z których pochodzą. Ze względu na ewolucje demograficzne emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych jest to proces nieunikniony i naturalny, którego nie należy się obawiać. Ważne jest jednak sporządzenie możliwie najpełniejszej dokumentacji tzw. Polish Cathedrals dla dzisiejszych, a przede wszystkim kolejnych pokoleń Polaków i Polonii.

ANNA SYLWIA CZYŻ

profesor w Instytucie Historii Sztuki UKSW w Warszawie, gdzie kieruje Katedrą Sztuki Nowożytnej. Zajmuje się przede wszystkim sztuką Wielkiego Księstwa Litewskiego w kontekście fundacji artystycznych i treści ideowych, a także dokumentacją polskiego dziedzictwa na Ukrainie i w USA.